Rok IX. Kraków, 15 kwietnia 1901 r. Nr. 14.(8).

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom bieżącym, społecznym i politycznym

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia 1-go i 15-go.

Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

W Austryi na rok: **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku: **2** korony **50** hal. (**1** złr. **25** ct.)
Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się.
W Niemczech rocznie: **5** marek. — **W Ameryce** na rok: $1^1/_2$ dolara.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

Ważne dla wszystkich!

Każdy prenumerator *Nowego Dzwonka*, składający na to pismo z góry **całoroczną** prenumeratę, otrzymuje **za darmo** jako premię:

Kalendarz Św. Rodziny na rok 1901.

Kalendarz ten można otrzymać i teraz jeszcze, po nadesłaniu przedpłaty.

Kto nadto (oprócz siebie) pozyska jeszcze dwóch nowych prenumeratorów dla *Nowego Dzwonka* i nadeszle od obydwóch całoroczną prenumeratę — ten otrzyma za to: **książkę do nabożeństwa** pod tyt.: „Jezus, Marya i Józef“.

Upraszamy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej czytelników!

Karczma, wódka — kryminał i szubienica.

Zestawiliśmy razem te cztery wyrazy: karczma, wódka — kryminał i szubienica, bo do siebie całkiem, — jak to mówią — pasują, i drugie dwie rzeczy są następstwem dwóch pierwszych.

Nieszczęśliwy Balcer, który dnia 20 marca zawisł na szubienicy w Krakowie, zanim zabił żandarma, był przedtem w karczmie, i po wyjściu z karczmy dopuścił się zbrodni, która go zaprowadziła na szubienicę.

W każdym prawie numerze naszego pisma podajemy kilka wypadków morderstw popełnionych albo w karczmie, albo po użyciu wódki. O takich wypadkach morderstw czyta się i słyszy się nieraz, a zawsze prawie są one skutkiem odwiedzania karczmy i picia wódki.

Kryminały przepełnione są ludźmi, których tam zaprowadziły wódka i karczma. Wystarczy spytać niejednego mordercę, podpalacza, lub innego jakiego zbrodniarza, co go do zbrodni skłoniło, co go tak zaślepiło, że się odważył zabić lub ciężko poranić bliźniego swego, a prawie zawsze odpowie, że był przedtem w karczmie lub w szynku, że napił się trochę wódki, a potem coś go tak opętało, że nie wiedział co robi.

I giną ludzie na szubienicach, gniją po kryminałach przez karczmę i wódkę! Tyle już było strasznych przykładów w tym względzie, a przecież ludzie dalej do karczmy chodzą.

Zaślepieńcy, — nie widzą, czy widzieć nie chcą, że droga z karczmy prowadzi tak często za kraty więzienne, lub na straszny pal szubienicy!

Księża z ambon przestrzegają lud przed karczmą, książki i gazetki wykazują zgubne skutki chodzenia do karczmy, mimo to są wieśniacy, którzy sobie nic z tych życzliwych przestróg nie robią i idą do karczmy, by ztamtąd wynieść swoją własną zgubę. Niejeden zostałby do śmierci uczciwym gospodarzem, nie widziałby nigdy kryminału, gdyby był karczmy unikał — ale on nie unikał karczmy, przeciwnie, karczma była dlań przyjaciółką, i dla tego został zbrodniarzem, dla tego potem dostał się do kry-

minału i gnił tam, — lub powrócił ztamtąd z piętnami hańby na czole.

O ileż to mniej byłoby po wsiach morderstw, rabunków, podpalań, procesów, gdyby ludzie karczmy unikali! I zbrodni byłoby mniej i dostatek byłby większy i oświata lepsza, gdyby ten i ów zamiast iść do karczmy poszedł do czytelni i tam, albo w domu przeczytał sobie gazetkę albo jaką pouczającą książkę.

Grosza by wtedy nie marnotrawił, zdrowia by sobie nie psuł, a nauczyłby się pożytecznych rzeczy. Ale o tem nie jeden wieśniak wiedzieć nie chce; on woli pójść do karczmy, by z żydem pogadać i napić się trucizny, co i ciało niszczy, duszę zabija, i hańbą go potem na całe życie okrywa.

Dość często dziś widzieć można, jak żandarm prowadzi skutego wieśniaka; — po kryminałach coraz więcej zbrodniarzy ze wsi, a to dla tego, że nie czytelnia bywa miejscem zabawy i schadzek dla wieśniaków, nie gospoda chrześcijańska, ale karczma żydowska.

Jak w szynkach miejskich lud miejski, tak w karczmach znowu grzebią wieśniacy swój rozum i duszę, swoją godność i cześć, i sprowadzają hańbę i nędzę na siebie i na rodziny swoje, bo tam w karczmach i kłótnie i bójki i plany kradzieży i innych zbrodni, i wogóle wszystko złe się rodzi.

Więc już raz powinno po wsiach rozbrzmieć to hasło: „nie do karczmy żydowskiej nam chodzić, ale czytelnię i gospodę chrześcijańską założyć! nie wódką nam się poić, ale nauką rozum i serce uszlachetniać!“

Gdy to hasło się przyjmie, wtedy mury więzienne nie zobaczą wieśniaków i szubienicy nikt już nie ujrzy.

Socyaliści wobec włościan.

Wiadomą jest rzeczą — pisze lwowski *Przedświt*, że socyaliści tak w Galicyi, jak i w przeważnej części krajów austryackich nie zdołali dotychczas zdobyć większej ilości włościan dla swej partyi, mimo, że wytężają wszystkie swe siły i używają najprzewrotniejszych środków do tego celu.

Nie pomaga im nawet uchwała w Gracu, aby fałszować książki do nabożeństwa i unikać ostrego występowania przeciw religii i duchowieństwu.

I nic w tem dziwnego, gdyż ogromna przepaść interesów i zasad dzieli stan chłopski od socyalnej demokracyi. Trudno bowiem przypuścić, aby uczciwy, głęboko religijny wieśniak uwierzył socyalistom głoszącym, że religia jest rzeczą prywatną, aby włościanin gorąco przywiązany do swej roli, popierał socyalistów, którzy dążą do zaprowadzenia wspólnej własności. Wprawdzie udało się socyalistom pozyskać garstkę bezrolnych włościan dla swej partyi, ale stało się to tylko dzięki ich sprytnej i przewrotnej agitacyi. W rzeczywistości bowiem socyalizm, to wróg włościaństwa.

W słowach i w czynach pokazali już niejednokrotnie socyaliści, że są wrogami włościan. Już główny ich apostoł Karol Marx występował nieprzyjaźnie względem włościan. Socyalista Kautsky na zjeździe w Berlinie wołał: „my socyaliści nie mamy najmniejszej przyczyny dążyć do utrzymania stanu chłopskiego“.

Z tego powodu socyalistyczni posłowie w Niemczech głosowali zawsze przeciw projektom ustaw, mających na celu dobro włościan. Głosowali więc przeciw ustawie o lichwie, przeciw zmniejszeniu ciężarów gruntowych itp.

Drugi wódz socyalistów niemieckich poseł Bebel, rzekł w roku 1894 w komisyi parlamentu niemieckiego: „Gdy obrońcy interesów mówią, że gospodarstwo rolne do dwóch lat zbankrutuje — to ja oświadczam, iż będzie to dla mnie najprzyjemniejszy widok“.

Inny „towarzysz“ Fischer, na wrocławskim zjeździe socyalistów w roku 1895, odkrył jasno zamiary socyalistów względem włościan, gdy rzekł: „socyalna demokracya wtedy zdobędzie chłopa, gdy on będzie wyzuty za swej ojcowizny i bankrutem“. A towarzysz Frohme wołał: „żaden socyalista nie myśli ratować chłopa od upadku i nędzy“.

Zaś saska socyalistyczna gazetka robo-

tnicza pisała swego czasu: „nasza partya wydaje wojnę nie tylko obszarnikom, lecz i przeciw ostatniemu najbiedniejszemu chałupnikowi“.

Niechajże z tych słów wypowiedzianych przez samych socyalistów, pozna lud jakich ma przyjaciół w socyalistach. A jednak z takimi wrogami stanu włościańskiego łączą się opozycyjni posłowie ludowi w Wiedniu, którzy dziś zostają nie tyle pod komendą X. Stojałowskiego lub Stapińskiego, ile raczej pod komendą posła Daszyńskiego. Mówią dość głośno, że poseł Kubik wstąpił już, czy wstąpi do klubu socyalistów.

Ci wrogowie włościan, tak sromotnie naigrawający się z nędzy ludu i głoszący otwarcie, że los chłopa nic ich nie obchodzi, uchwalili na niedawnym zjeździe we Lwowie, by przy tegorocznych wyborach do Sejmu ubiegać się o poselstwo z rąk ludu.

Lud wiejski wystawiłby sobie bardzo smutne świadectwo, gdyby agitatorów socyalistycznych puścił do wsi, gdy nadejdą wybory.

Zapamiętajcie sobie Bracia włościanie słowa socyalistów wyżej przytoczone, i gdy przyjdą do Was, pędźcie ich za dziesiątą górę!

Zniesienie myt.

Już dawniej Rada państwa uchwaliła raz zniesienie myta drogowego i przewozowego na gościńcach rządowych — rząd jednak nie przedłożył wówczas tej uchwały do sankcyi cesarskiej, a to z powodu zmiany ministrów.

Teraz powtórnie taka uchwała w Radzie państwa zapadła, jakkolwiek minister skarbu był jej przeciwny i żalił się, że przez to skarb państwa straci przeszło dwa miliony koron.

Gazeta Narodowa pisze na to, iż dwa miliony koron są zbyt małą stratą dla skarbu wobec ciężaru, jaki ponosi ludność z powodu myta rogatkowego. Prawie połowa dochodu pozostaje często w ręku dzierżawcy myta, a połowa idzie do skarbu jako czynsz dzierżawny.

Czas podnosi z uznaniem zniesienie myta, bo ciężar z opłaty myta był dla ludności, zwłaszcza wiejskiej, bardzo dotkliwym.

Jednak korzyści ze zniesienia myt na drogach państwowych, nie będą jeszcze zupełne, jeżeli wnet nie będą także zniesione myta w Galicyi na drogach krajowych i powiatowych.

Już przed paru laty poseł dr. Hupka przemawiał w Sejmie bardzo wymownie za zniesieniem i tych myt. Wprawdzie ubyłoby przez to krajowi 460 tysięcy koron, ale ten ubytek będzie można pokryć podatkiem wódczanym, który z dniem 1 września br. ma wejść w życie.

P. Hupka wykazywał także, czem są myta w kraju. Są to gniazda lichwy i wyzysku, są to pokątne szynki, wiejskie domy rozpusty, fabryki fałszywych paszportów i składy kradzionych rzeczy. Po największej bowiem części dzierżawcami myt są żydzi, a ci zdolni są do wszystkiego.

Miejmy nadzieję, że najbliższy Sejm zajmie się tą sprawą, a włościanie trochę odetchną.

Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że wielką zasługę w zniesieniu myt na drogach rządowych ma Koło polskie, które przez posła Potoczka postawiło ten wniosek, a następnie gorąco go poparło.

Co słychać w kraju i zagranicą.

Wiece w sprawie gimnazyum.

Wiece w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie odbyły się w Krakowie, we Lwowie, w Cieszynie i po wielu mniejszych miastach. Cały kraj domaga się usilnie, aby rząd polskie gimnazyum w Cieszynie upaństwowił.

Przy tej sposobności socyaliści, ludowcy i różni demokraci uderzają na Koło polskie w Wiedniu, przypisując mu całą winę, że dotąd rząd owego gimnazyum nie upaństwowił.

Łatwo to gadać, że Koło wszystkiemu winno, ale czemuż to nie postarali się o to p. Daszyński lub Stapiński gdy był posłem? Koło robiło co mogło, że zaś rząd obecny nie chce upaństwowić gimnazyum cieszyń-

skiego, to Koło polskie zmusić go do tego nie może, bo Koło nie ma przecież władzy nad rządem.

Takie wygadywanie i uderzanie na Koło, nie przynosi pożytku krajowi, bo poniża jego powagę wobec rządu, więc ci, którzy korzystają z każdej sposobności, aby tylko na Koło polskie uderzać, tacy szkodzą całemu naszemu krajowi. Ale zaślepieńcy tego nie widzą; zresztą co ich kraj obchodzi, kiedy im chodzi tylko o swoje osobiste cele i zemstę.

Agitatorowie luterańscy w Austryi.

Jak wiadomo Wolf i Schönerer agitują za tem, aby niemieckich katolików w Austryi oderwać od Rzymu czyli od Kościoła katolickiego i zrobić ich luteranami.

Pomagają im w tej niegodziwej pracy luterańscy agitatorzy z Prus. Przed kilku miesiącami rząd austryacki zmuszony był wydalić z Czech i wogóle z granic Austryi dwóch pastorów saskich, którzy jeździli po Czechach i na zgromadzeniach publicznych zachęcali katolików do przejścia na luteranizm.

Za wydalonymi ujął się rząd pruski i to tak, że rząd austryacki zniósł owo wydalenie i wypędzonym pastorom pozwolił dalej w Austryi agitować na rzecz luteranizmu.

Powyższy wypadek spowodował berlińską katolicką gazetę *Germanię* do wystąpienia z ostrym artykułem przeciw hr. Gołuchowskiemu, jako ministrowi spraw zagranicznych.

Germania wykazuje — i słusznie — że odrywanie katolików austryackich od Rzymu, skierowane jest nie tylko przeciw Kościołowi, ale i przeciw dynastyi cesarskiej i przeciw całości państwa, bo dąży do przyłączenia Austryi do Prus. Jest to więc zdradą stanu, to też dziwić się należy uległości rządu austryackiego wobec rządu pruskiego.

Tak delikatnym nie jest rząd pruski, bo ten wydala poddanych austryackich dla błahych powodów. Niedawno n. p. wydalono z Turyngii dwóch księży austryackich za to tylko, że mówili dla robotników polskie kazania.

Rzeczywiście, że hr. Gołuchowski jest bardzo względnym dla Prusaków i dla agitatorów pruskich, skoro pozwala im na taką zgubną agitacyę w Austryi. Pozwalać na agitacyę skierowaną przeciw państwu — to już zbyt wielka słabość, zbyt wielka uległość rządowi pruskiemu.

Zwołanie Sejmów.

Według nowych pogłosek, zwołanie Sejmu galicyjskiego ma nastąpić w połowie czerwca, nowe zaś wybory rozpisane zostaną na jesień — prawdopodobnie na wrzesień.

Z Rady państwa.

Dnia 29 marca nastąpiło tymczasowe zakończenie obrad; dalsze obrady mają się zacząć 18 kwietnia. W ostatnich dniach odbyły się wybory do delegacyj.

Nasi opozycyjni posłowie ludowi chcieli gwałtem dostać się do delegacyj i żądali na poufnej konferencyi z prezydentem ministrów, aby ten wpłynął na Koło polskie, iżby to odstąpiło choć jedno miejsce w delegacyach któremu z posłów opozycyjnych. O to samo domagali się z nimi Rusini-moskalofile i poseł Breiter.

P. Koerber odpowiedział im, że nic tu zrobić nie może, bo rząd nie ma żadnego wpływu w tym kierunku, i że to wybór wolny, pozostawiony samym posłom.

Wskutek tego, gdy przyszło do wyborów, i gdy Koło polskie wybierało swoich delegatów, podnieśli ogromny krzyk stojałowczycy i ludowcy, a niektórzy z nich przyskoczyli do posłów z Koła i poczęli rzucać na nich wyzwiska i obelgi. Słowem, nasi posłowie ludowi urządzili podobną awanturę, jak to robią Niemcy z obozu Schönerera i Czesi.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć czyich interesów bronią owi posłowie ludowi stojący po za Kołem. Oto poseł Krempa interpelował w sprawie jakiegoś żyda Markusa Federbuscha z Tarnobrzega i bronił jego niewinności (!), wykazując, że owego żyda niewinnie (!) zasądzono.

Na to odpowiedział minister sprawiedliwości, że ów żyd został prawnie zasądzony za zbrodnię oszustwa. Sam ten żyd przyznał się do winy w prośbie do łaski cesarskiej.

Więc nasi posłowie ludowi pojechali po to do Wiednia by żydów bronić, i to żydów oszustów. Ładnych sobie nasz lud obrał posłów! Bronią oni tam żydów, wyprawiają awantury i podpisują interpelacye wrogom naszego narodu i naszego Kościoła!

Z Koła polskiego.

W sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie czyniło Koło polskie energiczne u rządu starania, ale napróżno. Rząd obiecał dać znacznie większą subwencyę temu gimnazyum i upaństwowić je dopiero za dwa lata, gdy już będzie 8 klas. Choćby Koło polskie postawiło było w Radzie państwa wniosek w tej sprawie, nie byłby przeszedł, bo wszyscy Niemcy, nawet z centrum katolickiego, byliby przeciw wnioskowi głosowali. Niema więc co posądzać Koło polskie, jakoby ono mało się starało, bo robiło, co mogło.

Niemcy.

Prześladowanie Polaków. Dyrektorowie kilku gimnazyów w Prusiech nie przypuścili polskich studentów do matury, dla tego jedynie, że są Polakami. Na coś podobnego nie zdobyli się jeszcze nigdy Moskale, tylko Prusak zaciekły może to robić.

W Bydgoszczy odebrały władze wojskowe polskim kupcom dostawy dla wojska. Komisya wojskowa z powodu niewypowiedzenia wcześniej umowy, wypłaciła poszkodowanym całą należytość do końca kwartału, aby tylko dalej od Polaków nie mieć żadnych dostaw.

W Żerkowie odbyto u p. Domagalskiego rewizyę, celem wykrycia jakiegoś tajnego związku młodzieży, który nie istnieje.

Skutki tego ucisku są takie, że Polacy pod Prusakiem zaczynają zwracać swe oczy ku Rosyi i widzą w niej wybawicielkę z tego ucisku. Tak bowiem dokuczają i prześladują ich Prusacy na każdym kroku, że już cierpliwość się wyczerpuje. Źle jest pod Moskalem, ale pod Prusakiem jeszcze gorzej, więc niejeden życzy sobie, aby Rosya zajęła Poznańskie.

Rosya.

Podczas ostatnich rozruchów studenckich zabito w Moskwie 17 osób, między niemi 7 kobiet, a 30 raniono. — W Petersburgu zabito 11, z tego 2 kobiety, a raniono 22. W Kijowie zabito 2 studentów. Z uwięzionych studentów wzięto do wojska przeszło 2000.

Zamach na cara. Niemieckie gazety piszą, że w ostatnich czasach kilkakrotnie chcieli tajni spiskowcy zgładzić cara.

Zamach na Pobiedonoscewa. Gdy Pobiedonoscew, starszy prokurator najwyższej Rady kościoła prawosławnego, siedział dnia 22 marca, w nocy, w swem mieszkaniu w Petersburgu, przyszedł do tego domu niejaki Łagowskij i strzelił z rewolweru do pokoju, w stronę biurka, przy którem siedział Pobiedonoscew. Strzały jednak chybiły a Łagowskiego aresztowano. Mówią, że niedawne zamordowanie ministra Bogoliepowa i ten zamach na Pobiedonoscewa jest wynikiem jakiegoś spisku, który chce zgładzić najpierw wybitniejszych kierowników rządu, a potem samego cara.

Ograniczenie prawa włościan. Ogłoszono nowe prawo, mocą którego włościanom w guberniach zachodnich, a więc głównie włościanom polskim nie wolno nabywać więcej gruntów nad 60 diesiatyn. Car to prawo potwierdził.

Szpiegów wykryto między rosyjskiemi urzędnikami nadgranicznymi. Szpiegowali oni na rzecz Prus. Wielu takich urzędników a nawet oficerów aresztowano. Znaleziono u nich dokładne mapy i plany warszawskiej twierdzy, które zapewne mieli wydać Prusakom.

Studenci uniwersytetów rosyjskich postawili rządowi kilka żądań, między innemi, aby: 1) zniesiono tymczasowe zarządzenia, 2) aby car ułaskawił wszystkich studentów wziętych przemocą do wojska, i 3) aby przeprowadzono surowe dochodzenie przeciw policyi i kozakom za ich brutalne postępowanie ze studentami w czasie ostatnich rozruchów.

Wiele także osób poważnych wniosło wprost do cara prośbę w obronie studentów a przeciw kozakom i policyi. Wogóle po stronie studentów stoi wielka część inteligentnych Rosyan, a mówią i o tem, że te rozruchy studenckie to tylko zapowiedź jakiejś rewolucyi przeciw rządowi rosyjskiemu,

który nie chce dać obywatelom państwa większej wolności.

Inna pogłoska o zamachu na cara. Angielskie gazety pisały z początkiem tego miesiąca, że w pierwszych dniach tego miesiąca wykonany został zamach na cara. Gdy car znajdował się w swoim pokoju i pracował, wszedł do pokoju jeden z oficerów gwardzistów z dobytym rewolwerem i strzelił do cara. Strzał chybił. Gwardzista skierował następnie rewolwer ku sobie i zastrzelił się. Na odgłos strzałów zbiegli się inni gwardziści i służba pałacowa. Car zachował się podczas całego zamachu bardzo spokojnie i nie stracił przytomności. Zarządzono bardzo surowe śledztwo, jest bowiem przypuszczenie, że istnieje w najbliższem otoczeniu cara spisek na jego życie.

Zamachu na ministra spraw wewnętrznych Sipiagina, dokonano także w tym czasie. Zamach się nie udał.

Główną kwaterę komitetu rewolucyjnego odkryto w Petersburgu. Kwatera ta znajdowała się w podziemiach. Znajdowało się tam 62 osób. Rewolucyoniści bronili się przed policyą rewolwerami i przyszło do formalnej walki. W końcu wszystkich aresztowano. Idąc po nitce do kłębka, odkryto trzy tajne drukarnie, w których zecerami były studentki. Dotychczas aresztowano w Petersburgu przeszło 3000 osób.

W Warszawie odbyły się rewizye po księgarniach. Jednego z polskich księgarzy aresztowano, gdyż znaleziono u niego książki zabronione przez rząd rosyjski. Książki te znalazły się tam przez pomyłkę.

Studenci warszawscy z wyższych szkół nie biorą dotąd udziału w rozruchach, co się im chwali, boby na tem wielce ucierpieli i oni sami i cały naród.

Generał-gubernatorem warszawskim został mianowany, jak donoszą do *Czasu*, generał Czertków.

Francya.

W parlamencie francuskim przyjęto już całą ustawę przeciw kongregacyom i zakonom katolickim, które przez to oddano pod samowolę rządu.

Odrzucono tylko wniosek socyalistów, którzy chcieli, aby zakonom odebrano wszystkie majątki i oddano je do kasy dla zaopatrzenia robotników w razie starości i niezdolności do pracy.

Turcya się zbroi.

Turcya wysłała na granice Macedonii 60.000 żołnierzy dobrze uzbrojonych, ażeby stłumić macedońskie powstanie, gdyby to wybuchło.

A może nie tyle powstania w Macedonii boi się Turcya, ile raczej spodziewa się większej wojny, która łatwo wybuchnąć może, bo za Macedonią gotowa np. ująć się Rosya, a z tego i do wojny powszechnej przyjść łatwo może.

Portugalia.

W Portugalii ciągły jeszcze niepokój. Tłumy podburzonego ludu robią awantury przed kościołami a policya i wojsko rozprasza je. Przychodzi tedy do rozlewu krwi po jednej i drugiej stronie. Szczególną nienawiścią pałają tłumy ku OO. Jezuitom, co wskazuje, że nikt inny tylko masoni te rozruchy wywołują, bo masoni najbardziej nie cierpią OO. Jezuitów.

Chmury na Wschodzie.

Chiny nie chcą podpisać traktatu z Rosyą, mocą którego kraj mandżurski przeszedłby pod zwierzchnictwo, a właściwie na własność Rosyi.

Rząd chiński opiera się Rosyi, a czyni to głównie pod wpływem Japonii i Anglii. Podobno Japonia oświadczyła, że choćby z tego powodu miało przyjść do wojny między Rosyą a Japonią, to Chiny nie powinny podpisać owego traktatu.

Rosya jest więc oburzona i na Japonię i na inne mocarstwa, a szczególnie na Anglię. Jakiś wybitny Rosyanin w rozmowie z pewnym dziennikarzem wiedeńskim miał tymi dniami powiedzieć, że Rosya, jako potęga światowa, rości sobie do tego nieograniczone prawo, aby wchodzić w rokowania z kim chce, bez uprzedniego porozumienia się z mocarstwami.

Dziś nienawiść do Rosyi — mówił dalej ów Rosyanin — wzrasta powszechnie, a zwłaszcza w Anglii. Skutek może wywołać taniec wojenny Rosyi z Anglią.

Ale Rosya się tej wojny nie boi — niebezpieczniejszem jest to, że wkrótce może rozbije się zgoda mocarstw w samych Chinach, i tam w Chinach tkwi niebezpieczeństwo dla sprawy utrzymania pokoju światowego.

Z placu boju w Afryce.

Z Transwaalu niema żadnych ważniejszych wiadomości. Jenerał Boerów Botha naradzał się wprawdzie z lordem Kitschenerem, dowódzcą wojsk angielskich, nad warunkami poddania się Boerów, ale układy rozbiły się, bo warunki podane przez Anglików są dla Boerów zbyt surowe, wolą więc dalej walczyć, niż tak sromotnie się poddać.

Trzęsienie ziemi w Stambule.

Dnia 31 marca b. r., w samo święto bejramu, nawiedziło stolicę tureckiego sułtana trzęsienie ziemi, które tak opisuje jeden z naocznych świadków:

„Uśmiechnięte, słoneczne niebo lśni jasnym błękitem nad Bosforem i jego stolicą. Wczesny poranek... lekki podmuch wiatru kołysze żaglami i linami parostatków, stojących przed Dolma Bagdże na kotwicy. Z niezliczonych, wąskodziubych kaików, wysiadają na ląd wysocy oficerowie i dygnitarze, wszyscy w galowych mundurach. Przybywają z brzegu azjatyckiego i cisną się przez bramę marmurową aby módz dość wcześnie dostać się, łącznie ze swymi kolegami europejskimi, do wielkiej honorowej sali, gdzie dzisiaj — przerwszego dnia bejramu — ma się odbyć ceremonia „Muajede“ (ucałowanie ręki sułtana), do czego bywają przypuszczani tylko najwyżsi dygnitarze. Galerye sali zapełnione paniami i panami z grona europejskiej dyplomacyi.

Już o godzinie 7 duża sala cała zapełniona, w godzinę później wchodzi padyszach (sułtan), otoczony książętami krwi i usiada na tronowem krześle. Ceremonia ucałowania ręki rozpoczyna się. Pierwsi zbliżają się do kalifa książęta i „damade“ (zięciowie) rodu cesarskiego; po nich kroczy Szeikh-ul-islam, Sadrazam i Basch-Musaid, ministrowie, wezyrowie, musziry (marszałkowie polni) państwa otomańskiego, feriki (generałowie dywizyj) Każdy z nich wstępuje na estradę, pochyla się ku ziemi we dwoje i składa na ręce padyszacha, a raczej na trzymanej przezeń szarfie, pocałunek hołdowniczy.

W tem dźwięk osobliwy przeleciał przez salę: potężny pająk kryształowy u stropu poczyna się kołysać, tysiące szkiełek na nim potrącają się wzajemnie, szumi i huczy w powietrzu, posadzka parkietowa drży pod nogami, jak w febrze, wreszcie daje się czuć jakby jedno potężne uderzenie, pod ciosem którego dygocą zda się mury i słupy. To, co się teraz stało, było zaprawdę dziełem kilku sekund.

Nikt nie wie w tejże chwili, co się dzieje, a mimo to odezwało się już w powietrzu słowo: *Zerzele!* (trzęsienie ziemi). Przed niem drży w strachu śmiertelnym każdy, kto przed 7 laty był świadkiem dużej katastrofy trzęsienia ziemi, która tysiące ofiar pochłonęła. Jakiś wysoki dygnitarz wytłukł okno i rzuca się przez nie w ogród. Panie na galeryach mdleją, tłum na sali poczyna się kłębić i falować, choć ciągle wszystkich oczy utkwione w postać kalifa, jak gdyby z ust jego oczekiwały na popłoch.

Nagle sułtan podnosi się na tronie, postępuje dwa kroki naprzód, poczem cofa się szybko i.. usiada spokojnie na swem krześle. Said pasza, prezydent rady stanu, zbliża się kornie do swego władcy i słowy błagalnemi zaklina go, aby się raczył schronić do jednej z framug okiennych, lub aby przeszedł do ogrodu i w ten sposób uniknął niebezpieczeństwa powtórnego wstrząśnienia, być może groźniejszego jeszcze. Tymczasem na obliczu sułtana maluje się niechęć, gniew prawie i dość głośno rzucił Saidowi energiczne: *Tschikin!* (precz!). Równocześnie skinął przywołująco na w. mistrza ceremonii i w tej samej chwili zabrzmiały w sali przeciągłe tony modlitwy nadwornego muezzina: „Nie ma innego Boga, jak tylko Ałłach jeden! Dziękczyńcie Panu, że was ochronił i uratował z wielkiego niebezpieczeństwa!“...

Umysły uspokajają się w tej chwili, zgiełk ustaje, wszystko jakby wrosło w swe miejsca, ceremonia „Muajede“ rozpoczęła się w dalszym ciągu. Lecz strach ogromny opanował zbyt silnie zwłaszcza cudzoziemców i przed ucałowaniem ręki wynoszą się z pałacu. Poseł amerykański, Griscom, pokazuje swym kolegom duży kawałek gipsu, który upadł był ze stropu tuż przed jego nogami i zapewnia, że go sobie schowa w pudełku aksamitnem jako „pamiątkę“ pierwszego trzęsienia ziemi, w życiu przebytego. A gdy wreszcie ochłonięto z trwogi i przerażenia, wznoszono głośne hymny podziwu dla sułtana, który swoją przytomnością umysłu i zimną krwią, istotnie uratował tłum w pałacu od niezawodnej katastrofy. Byłyby może dziesiątki dygnitarzy trupem legły w ogólnym popłochu.

Straszny pożar w Australii.

Teraz dopiero nadeszła dokładniejsza wiadomość o strasznym pożarze, jaki nawiedził Australię w połowie lutego bież. roku.

Przez cały tydzień panował w Australii południowej i Wiktoryi upał, dochodzący do 80 stopni w cieniu, poczem wybuchły w różnych miejscowościach pożary buszu (nieprzebytych zarośli). W okręgu Mount Pleasant ogień zniszczył 50.000 akrów zarośli, pożar trwał przez trzy dni i szerzył się na przestrzeni 100 mil kwadratowych angielskich. Dzięki rozpaczliwym wysiłkom mężczyzn i kobiet, którzy przez 30 godzin zwalczali płomienie, bijąc płonącą trawę długiemi, zielonymi gałęziami, zdołano miasto ocalić.

Ogień pędzony był wichrem z pustyni i posuwał się naprzód jak zwarty mur; dopiero gdy wicher ustał nieco, można było położyć tamę niszczącemu żywiołowi. Owce i bydło oszalałe od gryzącego dymu, setkami leciały w ogień i paliły się na węgiel. W okręgach Mount Cambier i Naraccoorte liczne osady zamieniły się w stosy gruzów, a koloniści pogrążeni w nędzy. W Wiktoryi nie obeszło się bez ofiar w ludziach; straty w bydle nieobliczone, w Wanguratta samych owiec spaliło się 2 500. W Braxholme 6 dzieci dostało się między dwa słupy ognia i zginęło. Nadto 20 ludzi dorosłych znalazło śmierć w płomieniach.

Ogień wybuchł jeszcze w siedmiu innych okręgach, gdzie zginęło 26 osób, oprócz tego zginęło przeszło 100.000 sztuk bydła, w większej części owiec. Gminy Byaduk i Lover Byaduk zniszczone. Ludzie biegli w płonącej odzieży do rzeczek i stali w wodzie, gdy ogień, jak orkan szalał nad ich głowami. Owiec spaliło się tam 10 tysięcy. W okręgach Waugaratta płomienie otoczyły pociąg, a ponieważ zatrzymanie go przyniosłoby pasażerom śmierć niechybną, przeto maszynista puścił lokomotywę całą siłą pary i choć szyby w oknach wagonów popękały, a wagony same były nadpalone, z ludzi nikt nie zginął. W okręgu północno wschodnim płomienie pokryły 300 angielskich mil kwadratowych przestrzeni; setki owiec zginęły, liczba ofiar w ludziach niewiadoma. Orkan zrywał dachy z domów, a 30 chat w okolicach kopalń zmiótł poprostu z powierzchni ziemi.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Ojciec święty wystósował do katolików angielskich list, w którym zwraca się przeciw liberalizmowi, jaki się w ostatnich czasach począł szerzyć wśród katolików, ostrzega przed nim wiernych i wzywa, aby nie ustawali w modłach o nawrócenie całego narodu angielskiego do wiary katolickiej.

Biskupem-sufraganem w Przemyślu mianowany został ks. kanonik Karol F i s c h e r, były poseł do Rady państwa i były proboszcz w Tarnowcu a potem w Dobrzechowie. Ks. Biskup Fischer urodził się w roku 1844, a więc liczy 54 lat.

Prowincyałem OO. Jezuitów w Galicyi został mianowany X. Ledóchowski, bratanek X. Kardynała Ledóchowskiego.

Prześladowanie księży pod Prusakiem. *Nowiny Raciborskie* donoszą, że jeden z księży proboszczów z okolic Raciborza (na Śląsku pruskim), zaprosił w czasie Wielkiego postu jednego z księży krakowskich, by mu pomógł spowiadać parafian. Lud polski bardzo się tem ucieszył, ale nie długo trwała jego radość, bo jeszcze się ksiądz nie zabrał na dobre do pracy, a już nadszedł rozkaz od pruskiej władzy policyjnej, żeby natychmiast opuścił granice państwa pruskiego. Smutne to rzeczywiście. Nowym to dowodem, że walka przeciw Kościołowi trwa jeszcze ciągle. Czy katolików mierzy się równą miarą z protestantami? Wielkie bowiem pytanie, czyby postąpiono sobie w taki sam sposób z pastorem protestanckim, gdyby przybył z Austryi.

Z pod Moskala. Ministerstwo oświaty zezwoliło na wykład religii rzymsko-katolickiej w całym szeregu szkół, pod warunkiem, że wykład odbywać się będzie w języku rosyjskim.

Biskupi amerykańscy tak angielscy i niemieccy wypowiedzieli wojnę Polakom, nakazując księżom polskim, aby w kościołach polskich głosili kazania po angielsku lub po niemiecku. Dzienniki polskie szczerze katolickie, z oburzeniem protestują przeciw temu. Ludność polska rozgoryczona. Ponieważ na liczne prośby do kardynała ks. Ledóchowskiego, odpowiedzi nie ma, postanowili tutejsi Polacy wnieść wprost prośbę do Ojca św.

Męczennicy. W Brazylii, w Maryñone, zamordowali dzicy ludzie ze szczepu Botokudów czterech Kapucynów - misyonarzy i siedm zakonnic.

Nawrócony mason. Jeden z największych dygnitarzy amerykańskich masonów, sir Wiliam Ryan z Birmingham, członek najwyższej Rady 33 starszych, jak świadczy

list, ogłoszony w dziennikach ks. proboszcza San Giovanni di Lafergeville, wyrzekł się publicznie swych błędów, czyniąc wyznanie katolickiej wiary w kościele św. Pawła w Birminghamie. W Stanach Zjednoczonych, nieoczekiwane nawrócenie wielkiego masona narobiło hałasu i wszystkie dzienniki zajmują się tym pocieszającym wypadkiem. We wrześniu 1874 r. nawrócił się najwyższy mistrz masonów angielskich lord of Ripon, który był kilkakrotnie ministrem. Żyje jeszcze jako gorliwy katolik.

Znieważenie kościoła. Wszystkie rządowe szkoły we Włoszech są bezwyznaniowe; nauka religii jest w nich z rozkazu władz zabronioną. Skutki tego pogańskiego wychowania widoczne są w całem życiu społecznem we Włoszech.

Do jakiego stopnia zdziczenie przenika sfery wyższej inteligencyi, świadczy potępienia godne zajście, jakie miało miejsce niedawno w Messynie. W katedrze tamtejszej, pewien akademik wznosił obelżywe okrzyki podczas kazania wielkopostnego. Przyszło do tumultu, wśród którego ów student omal, że nie został rozszarpany na miejscu. Koniec rozruchom położyło wojsko.

Nowiny i Rozmaitości.

Liczba ludności w większych miastach galicyjskich wzrosła znacznie w ostatniem dziesięcioleciu, jak to wykazuje tegoroczny spis ludności.

Poniżej podajemy właśnie wykaz liczbowy mieszkańców z roku 1890 i z roku 1900.

	rok 1890	rok 1900
Lwów	127.943	159.618
Kraków	74.593	91.310
Przemyśl	35.209	46.349
Kołomyja	30.235	34.188
Tarnów	27.574	31.548
Tarnopol	27.405	30.368
Stanisławów . . .	22.391	29.628
Stryj	16.515	23.673
Jarosław	18.065	22.614
Drohobycz. . . .	17.916	19.146
Podgórze	13.144	18.142
Brody	17.534	17.360
Sambor	14.324	17.027
Nowy Sącz . . .	12.722	15.724
Rzeszów	11.953	14.714
Knihinia polska . .	5.252	14.004
Złoczów	10.113	12.209
Gródek	10.742	11.845
Horodenka . . .	11.162	11.615
Buczacz	11.096	11.504
Śniatyn	10.939	11.498
Brzeżany	11.221	11.244
Borysław	10.424	10.671
Chrzanów	7.713	10.170
Jaworów	9.219	10.090
Bochnia	8.848	10.049

Ostatnie życzenie skazańca. Morderca żandarma, Józef Balcer, który miał być powieszonym w Krakowie dnia 19 marca, a więc w dzień swych imienin, prosił, aby go tego dnia nie wieszano, gdyż między ludem krąży przysłowiowe złorzeczenie: „Bodajeś wisiał na swojego patrona!“ Prośbę tę władza wojskowa uwzględniła, natomiast, odmówiła drugiemu życzeniu Balcera, gdy upraszał, aby mu pozwolono przejechać się przed śmiercią tramwajem elektrycznym.

Nowa kolej. Ministerstwo kolei udzieliło księciu Andrzejowi Lubomirskiemu w spółce z hr. Zdzisławem Tarnowskim, Janem br. Konopką i Piotrem Treterem, pozwolenie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla kolei lokalnej z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina.

Gorączka emigracyjna ogarnęła powiat tłumacki. Włościanie sprzedają ziemię i wybierają się do Ameryki. Z samej tylko wsi Hruszka wybiera się 40 rodzin włościańskich.

Straszna pomyłka. Dla chorego pięcioletniego synka dr Pivla we Lwowie, posłano do apteki po miodek dziecięcy. Tymczasem skutkiem strasznej pomyłki wydano z apteki nastój opiumowy, silną truciznę. Dziecko zażyło dwie łyżeczki i natychmiast gwałtownie zapadło. Zawezwano kilku lekarzy, którzy całą swą umiejętność wysilali, aby dziecię uratować. Niestety po kilkunastu godzinach męczarni dziecko umarło.

Pożary. W gminie Jabłonów zniszczył pożar sześć zagród włościańskich wraz z 24 budynkami gospodarczemi. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie.

W Płowem, koło Radziechowa spłonęły zabudowania probostwa ruskiego i siedm zagród włościańskich.

Na wąglik umarła we Lwowie 15-letnia dziewczyna Aniela Hejnowiczówna, zarobnica w fabryce czyszczenia szczeciny Klarfelda. Równocześnie zmarło w jednej fabryce czeskiej dwóch robotników na tę samą chorobę, a fabryka ta pobierała szczeć od Klarfelda ze Lwowa. Stwierdzono, że ktoś sprzedał szczeć ze świni, która padła na wąglik.

Wąglik nazywa się inaczej „karbunkułem“ albo też „czarną krostą“. Jest to choroba bardzo niebezpieczna i kończy się zwykle śmiercią.

Wąglik jest chorobą zakaźną, występującą u bydła, koni, owiec, niekiedy nawet u myszy, królików i wróbli. Przenieść się może i na człowieka, u którego jednak ma zwykle łagodniejszy przebieg.

Zarazek wąglikowy nie może się dostać do ustroju ludzkiego przez skórę zdrową i całą. Dopiero, gdy kto z raną na skórze, choćby tylko lekkiem zadraśnięciem, ma do czynienia z bydlęciem chorem na wąglik albo z jego padliną, skórą i sierścią — wtedy tą drogą wnika zarazek do ciała. Na skórze wówczas występuje guz kształtu orzyny, na którym wnet tworzą się pęcherzyki, a w końcu strup czarny. Od tej barwy strupa nazywa lud chorobę tę u człowieka czarną krostą. Krosta ta nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa, bo i nie rozrasta się szeroko i goi się sama, jeżeli jest tylko czysto utrzymywaną.

Inaczej jest, gdy zarazek wejdzie do płuc lub kiszek — a dzieje się to, gdy kto palce nieczyste kładzie do ust, lub obrabiając sierść zwierząt padłych na wąglik, wdychuje pył przy tem powstający. Wtedy zarazek dostaje się do krwi, tu się szybko mnoży i zakaża cały organizm. Choroba wówczas staje się śmiertelną i taką jest zwykle u zwierząt. Chore zwierzęta odchodami zakarzają pastwisko, zarazek wąglikowy bardzo długo zachowuje swą żywotność i siłę, pasza więc ta staje się zgubną dla reszty zdrowych bydląt. Na skórze u zwierząt powstaje krosta przez ukąszenie muchy, która przedtem siedziała na padlinie — co naturalnie i u człowieka może się wydarzyć.

Wąglik nie jest wprawdzie chorobą tak niebezpieczną jak dżuma, ospa, tyfus plamisty i inne, bo nie przenosi się łatwo z człowieka na człowieka, ale trzeba się bardzo mieć na ostrożności, by go od zwierząt nie dostać, a zwierzęta często mają wąglik.

W sprawie tępienia chrząszczy majowych, rozesłało Namiestnictwo do wszystkich starostw okólnik. Namiestnictwo zwraca uwagę na klęskę, grożącą gospodarstwom rolnym i poleca zwrócić uwagę ludowi, oraz właścicielom gospodarstw rolnych i lasów, aby energicznie tępili chrząszcze gdy nadejdzie rójka, a także tępili i pędraki chrząszcza, które się napotyka podczas orki.

Morderstwo na pastwisku. Noc była parna i trochę ciemna, bo księżyc skrył się za ciężkiemi deszczowemi chmurami, a gwiazdy świeciły niepewnie i migotały jak chłopskie kaganki, którym leniwa gospodyni niepoobcinała knotów...

Wasyl Hałamaj, zamożny i stateczny chłop we wsi Kiernicy, wypędził konie na pastwisko pod lasem, popętał je i puściwszy na zroszoną murawę, sam położył się na zielonej darni i począł rozmyślać nad swoją dolą.

Miał dostatki, porządne gospodarstwo, zdrowie, żonę jak malowanie, tylko szczęścia nie miał do ludzi. Życie mu zatruwały sąsiady o miedzę: Kowałykowie.

Niby to krewniaki, a strasznie dokuczliwe. Ile to mu oni już szkód narobili... Ani się ustrzedz... Hałamaj sapnął ciężko, westchnął z pod serca, wreszcie usnął. Parność nocy, skrzekot żab, dolatujący zewsząd i zmora trosk tak go zmorzyły.

Spał...

Dobrze po północy przechodził tamtędy Iwan Kowałyk. Zawzięty wróg pogrążonego we śnie Hałamaja; chwilę przystanął nad śpiącym, jakby go opatrywał, poczem czemś go ugodził kilkakrotnie w głowę.

Śpiący stęknął, zacharczał śmiertelnie i wkrótce potem skonał.

Sprawca znikł w cieniach nocy. Biegł, jakby go goniły furye. Do rana przeleżał jak w gorączce na słomie w stodole, a rano opowiedział wszystko we dworze, gdzie służył za parobka, że zamordował swego wroga

Hałamaja dźaganem, w chwili, gdy go zobaczył na pastwisku, którędy wracał do domu.

Znaleziony na wskazanem miejscu trup, poświadczył smutną prawdziwość jego zwierzeń. Trupa zabrali ludzie „do sądu“, a Kowałyka poprowadzili żandarmi do więzienia śledczego do Lwowa.

Z końcem marca odbyła się na tem tle całodniowa rozprawa przed ławą przysięgłych we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiadła obok Kowałyka także jego matka, Pańka Kowałykowa, pod zarzutem współuczestnictwa w zbrodni przez poduszczenie.

Rozprawie przewodniczył radca Swaryczewski, oskarżał zastępca prokuratora Strzelecki, bronił oskarżonych dr. Lisiewicz młodszy.

Oskarżony 19-letni Iwan Kowałyk zachowywał się podczas całej rozprawy zupełnie obojętnie. Do zbrodni przyznał się w zupełności. Zamordował, bo miał do Hamałaja złość niczem nie ugaszoną, mordował w stanie nietrzeźwym, bo przedtem na całe 27 godzin pił w karczmie. Matka jego natomiast przez cały czas zanosiła się wciąż od spazmów i od płaczu, klnąc się, że o niczem nie wiedziała i że nic tu nie zawiniła.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazano Kowałyka na 12 lat ciężkiego więzienia, matkę zaś w zupełności uwolniono. Rozprawa nie wykazała jej winy.

Zabił policyanta. W Tymbarku znaleziono przed kilkoma tygodniami, w studni znajdującej się na rynku, zwłoki kaprala policyi miejscowej: Wincentego Ubika. Żandarmerya wykryła zbrodniarza w osobie 20-letniego włościanina Piotra Jamroza z Zawadki i odstawiła go do więzienia w Nowym Sączu.

Tyfus plamisty pojawił się na kilku ulicach we Lwowie.

Dziki mąż-zbrodniarz. Dnia 16 marca odbyła się w Jaśle przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Michałowi Bendasowi, włościaninowi z Wilszni, powiatu dukielskiego, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa na osobie własnej żony popełnioną.

Przed piętnastu laty wyjechał Michał Bendas w celach zarobku do Pesztu, gdzie w roku 1893 poślubił ś. p. Annę, z Lipna koło Gorlic pochodzącą. Na nalegania siostry swej Anny Hudakowej, która gospodarstwem obwinionego zawiadywała, powrócił obwiniony wraz z żoną i dwojgiem dzieci około Zielonych Świąt r. 1900 do Wilszni.

Tutaj rozpoczęły się zaraz nieporozumienia i spory między Anną Bendasową i Anną Hudakową, która nadal przy bracie pozostała i z pominięciem żony obwinionego zarząd gospodarstwa wyłącznie sama prowadziła. Wśród tych waśni zajął Bendas wrogie przeciw swej żonie stanowisko, a wójtowi Hryciowi Hawikowi, który go z tego powodu upominał, wyraźnie oświadczył, iż nie pozwoli, aby żona jego była czemś starszem w domu niż siostra, żonie zaś zapowiedział, że jeżeli nie zaprzestanie kłócić się z siostrą, to ją zabije.

Dnia 15 grudnia 1900 Bendas przyszedłszy wieczór do domu, zastał żonę siedzącą przy piecu i poprawiającą ognisko — usiadł na ławce obok siostry. Bendasowa poczęła prosić męża, aby ją ze sobą wziął do Ameryki, do której wybrać się postanowił, na co tenże odmowną dał odpowiedź. Wśród sprzeczki z tego powodu powstałej chwycił Bendas żonę pod gardło, wywrócił na ziemię i zaczął bić kołkiem po głowie i całem ciele, oraz kopać nogami. Bendasowa broniła się, prosiła o litość, co skutku żadnego nie odniosło, gdyż obwiniony pastwił się nad nią dalej i bijąc niemiłosiernie wlókł po całej izbie tak, że potargał na niej całe ubranie. Nie dającą już znaku życia żonę, położył na łóżku, umył się, wziął nowe ubranie i poszedł do karczmy.

Zabójstwo zaraz wykryto i Bendas został aresztowany. Sekcya zwłok zmarłej wykazała ogromną ilość ran na całem ciele, złamanie wszystkich niemal żeber i to w kilku miejscach, wreszcie pęknięcie śledziony, które według zdania lekarzy było ostateczną przyczyną śmierci. Przy rozprawie głównej utrzymywał Bendas, że nie miał zamiaru zabicia żony. Sędziowie przysięgli potwierdzili jednak pytanie w kierunku zbrodni morderstwa postawione, wskutek czego sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Anna Hudakowa oska-

rżona o współwinę w zbrodni morderstwa, została uwolnioną.

Morderstwo w karczmie. Z Rawy ruskiej piszą: Włościanin Iwan Snihur z Dziewięcierza zabił, w tamtejszej karczmie wartownika Hnata Junkę kilkakrotnem uderzeniem pięścią w kark. Przyczyną zbrodni miało być żądanie Junki, aby Snihur zapłacił mu 80 groszy za odbywanie warty nocnej. Morderca po dokonanym czynie zgłosił się sam do sądu powiatowego w Rawie.

Samobójstwo żebraka. Gajowy dworski w lesie Pukowie, znalazł wiszące na gałęzi drzewa zwłoki nieznajomego mężczyzny, liczącego około 40 lat, odziane w łachmany. Po bliższem badaniu poznano w zwłokach niejakiego Marcina Grzybowskiego, który będąc chory na umyśle, wałęsał się po okolicznych wsiach, utrzymując się z dobroczynności publicznej.

Szajer obrażony. Poseł Szajer wniósł do krakowskiego sądu skargę o obrazę czci przeciw pp. Danielakowi, ks. Szpondrowi i Ptakowi, z powodu nazwania go w *Obronie ludu* pijakiem, zarzucania mu, że się upija i przynosi wstyd ludowi.

Utonięcie. We wsi Golcowej (w powiecie brzozowskim) zdarzył się smutny wypadek. Trzyletni syn tamtejszego włościanina Pilcha, bawiąc się koło studni na obejściu sąsiada, wpadł do niej i utonął. Rodzice, którzy w tym czasie byli poza domem, wróciwszy do domu i spostrzegłszy nieobecność chłopca, rozpoczęli natychmiast poszukiwanie. Po kilku dopiero godzinach znaleźli chłopca utopionego w studni.

Utopił się we wsi Kulmatycze, w powiecie mościckim, siedmioletni syn włościański Stefan Kołodka. Od dłuższego czasu cierpiał on na umyśle, a przechodząc tymi czasy nad płynącym we wsi potokiem, wpadł do wody i utonął.

Zasypana gliną. W Skale (pow. borszczowski) włościanka Anna Domirecka kopiąc na łanie dworskim glinę, w miejscu przez zarząd dóbr wzbronionem, została wskutek własnej nieostrożności zasypana odłamem gliny, wskutek czego poniosła śmierć na miejscu.

Groźny pożar nawiedził wieś Zarudce w pow. lwowskim. Spłonęło 150 zagród włośc.

Śmierć w płomieniach. P. Aniela Juchnowiczowa, żona dzierżawcy dóbr w Podhorcach, potknęła się dnia 2 bm. idąc z zapaloną lampą, i upadła. Nafta oblała ją całą i cała bielizna na niej w jednej chwili stanęła w płomieniach, a choć nieszczęśliwa miała jeszcze tyle przytomności, że rzuciła się do łóżka i ukryła pod pierzynę, jednak więcej niż trzecia część skóry została na niej straszliwie oparzoną. Wskutek tego, mimo energicznej pomocy lekarskiej do 24 godzin wyzionęła ducha.

— W czasie pożaru w Tyrawie solnej (powiat sanocki), zginęła w płomieniach jedna włościanka.

— Pisma warszawskie donoszą o takim znowu wypadku: we wsi Chomętowie w pow. płockim, gospodyni Niedzielska, wychodząc do obory z zamiarem wydojenia krów, pozostawiła w mieszkaniu siedmioletnią córkę. Dziecko, skorzystawszy z nieobecności matki, rozpaliło ogień, aby ogrzać się nieco, lecz nie umiejąc obchodzić się z zapałkami, zapaliła na sobie ubranie. Matka powróciwszy do stancyi, zastała wijącą się z bólu córkę, która wołała: „Matusiu! nie bijcie mnie, bo jużem się spaliła“. Dziewczynka zmarła po czterodniowych cierpieniach.

Nagła śmierć przy ołtarzu. Podczas odprawiania nabożeństwa w Wielki Piątek, padł we Lwowie przy ołtarzu w zborze luterskim tamtejszy pastor Grefl.

W kościele zaś luterskim w Augsburgu (w Niemczech) pastor Szymon Müller, odprawiający nabożeństwo wielkanocne, padł rażony apopleksyą, w chwili, gdy wymawiał słowa: „Zbawiciel zmartwychwstał“. Wśród olbrzymiego poruszenia pobożnych upadł Müller u stóp ołtarza i skonał na miejscu.

Samobójstwo proboszcza. W Ratkovcicy, w dyecezyi zagrzebskiej (Dalmacya), zastrzelił się proboszcz Antoni Jaksevac, w oczach własnej matki i legł na miejscu trupem. Jaksevac liczył 45 lat. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Straszna i dzika zemsta. W miejscowości Brodek pod Bernem (na Morawach), zaszedł w tych dniach niezwykły wypadek. Przed kilku dniami wybuchł pożar w zagrodzie pewnego włościanina i ogarnął stojącą obok chaty stodołę ze słomą. Inni

włościanie podejrzywali o wzniecenie pożaru włościanina Jana Capala. Chcąc więc ukarać podpalacza, nie wiele myśląc, wyciągnęli go z domu i rzucili w płomienie. Capal wyrwał się z ognia i począł uciekać, ale włościanie schwytali go i po raz drugi rzucili w ogień. Drugi raz także zdołał się wyrwać z morza płomieni, ale rzucono go po raz trzeci. I jeszcze raz zdołał wybiedz z płonącej stodoły, ale już był tak ciężko poparzony, iż padł nieżywy na ziemię. Przez dwa dni potrafili włościanie zataić swą zbrodnię, wreszcie dowiedziała się o niej żandarmerya i aresztowała prawie całą wieś.

Straszna śmierć. Podczas niedawnej katastrofy kolejowej w Król. polskiem na linii górno-kalwaryjskiej, poniósł straszną śmierć pomocnik maszynisty 21-letni Teodor Dąbrowski. Wyrzucony na plant rowu, przygnieciony został parowozem w ten sposób, że prawą rękę przygniatał mu hamulec, zaś lewą — regulator. Z parowozu wywróconego kołami do góry, z otwartych drzwiczek, ział żar piekielny, podsycany nadto parą i gorącą wodą z pękniętych kranów.

Bez pomocy, przeszło półtorej godziny, przeleżała tak w mękach piekielnych nieszczęśliwa ta ofiara obowiązku; od żaru paleniska smażyło się ciało, zajęła się płomieniem odzież dolna, a jednocześnie gorąca para ogarnęła żarem górną połowę ciała. Męki okropne nieszczęśliwego przerywały tylko błagania jego, wydawane nieludzkim głosem o ratunek, o obcięcie mu przyciśniętych rąk i choć takie wydobycie go ze strasznych mąk. Gdy nareszcie po półtorej godziny wyjęto go, był on już w połowie zwęglony, w połowie ugotowany, tak, że po przewiezieniu go do Góry Kalwaryi, skonał w dwie godziny potem, wśród niewypowiedzianych męczarni.

Zagadkowe zajście. W Wielką Sobotę zaszedł w Poznaniu wypadek, który poruszył umysły całej chrześcijańskiej ludności miasta. Po godzinie 6-tej wieczorem, przed składem bławatnym żyda, Moryca Scherka, przy ul. Żydowskiej, powstało zbiegowisko, spowodowane krzykiem chłopca, który usiłował wydobyć się oknem na ulicę, ze znajdującego się na pierwszem piętrze składu. Chłopiec krzyczał z całych sił o pomoc, że chcą go mordować, przyczem wybił ręką szyby w oknach. Na miejscu zjawił się policyant i udał się do właściciela, gdzie stwierdzono co następuje:

Kupiec Moritz Scherk kazał dwom chłopcom: Szczepańskiemu i Owczarczykowi przynieść z poczty dwie paczki i każdemu dał po dziesięć fenigów. Ostatni otrzymał zamiast gotówki dwa pocztowe znaczki 5-fenigowe. Chłopiec wzbraniał się ich przyjąć, a gdy właściciel oddalił się, chłopiec sądził, że został zamknięty i zapewne pod wrażeniem zagadkowych morderstw w Skurczu i Chojnicach przyszła mu myśl do głowy, że ma być zamordowany i począł krzyczeć o pomoc

Scherk twierdzi, iż wcale nie zamykał chłopaka, ten ostatni jednak przeczy stanowczo. Wiadomość o zajściu rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście. Tysiące ludzi poczęło gromadzić się na ulicy Żydowskiej, tak dalece, że musiano sprowadzić liczny zastęp policyantów, ażeby tłum rozprószyć. Zaznaczyć trzeba, że dwa poznańskie pisma niemieckie, redagowane przez żydów, ani słowem nie donoszą o tem zajściu.

Nagroda za szerzenie oświaty ludowej. Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej gorąco dziękuje w swem tegorocznem sprawozdaniu niektórym osobom za ich pracę nad oświatą ludu. Są to przeważnie nauczyciele i nauczycielki.

Zarząd główny postanowił odznaczyć dyplomami zasługi 50 takich pracowników, a dyplomami uznania 104. Dyplom zasługi otrzymali: Jan Stokłosa, Władysław Różycki, Jan Dybczak, Stanisław Gondek, Andrzej Gruszka, Jan Podgórski, Adolf Nagel, Jan Bielecki, Karol Gadomski, Władysław Mach, Jan Furdzik, Józef Dagnan, Ludwik Trzecieski, Wawrzyniec Michalik, Józef Wierzbicki, Józef Kamiński, Mateusz Ferenczak, Jakób Gronek, Andrzej Myszal, Ludwik Kołodziejczyk, Antoni Kossowski, Tadeusz Holcer, Edward Małeski, Karol Pełzaczyński, Józef Maziarski, Józef Pitala, Piotr Bobczyński, Feliks Gattlik, Julian Teofil Bedronek, Antoni Ceremuga, Stefan Zabierzewski, Jan Babik, Józef Zaremba, Aleksander Koch, Jakób Bieniasz, Floryan Ko-

towski, Tomasz Śliwa, X. Walenty Grochola, Andrzej Hupka, Zdzisław Krzywka, Wincenty Siemek, Józef Choroszy, Ludwik Nap. Wnękowski, Franciszek Regiec, Jan Jaracz, Paweł Cyankiewicz, Józef Bandoła, Józef Ślósarczyk, Józef Kołotyński, Szymon Gonet.

Sól krajowa w opakowaniu. Wydział krajowy stara się o mocny papier na opakowanie soli kuchennej. Sól kamienna z Wieliczki i Bochni, biała i zielonkawa, sprzedawana w stanie miałkim, a używana tylko w zachodniej części kraju, miewa w handlach niera znajgorsze dla zdrowia domieszki, bo wapno, i gips, i piasek, a nawet śmieci. Sprzedawana zaś w Galicyi wschodniej warzonka w topkach, rzucana przy transporcie w mokrą i brudną słomę przychodzi do sklepów poprostu oblepiona błotem, a nadto poobtłukiwana do tego stopnia, że nieraz na kilogramie brak w topce 30 i więcej dekagramów. Temu wszystkiemu ma więc być zaradzone i to niebawem. Topki otrzymają grubsze opakowanie, na którym będzie podaną wyraźnie waga i cena. Tak samo opakowaną też będzie kamienna sól mielona. Ceny opakowanej soli nie będą bynajmniej podwyższone.

Na karę śmierci skazał trybunał sądu przysięgłych w Kołomyi Stefana Zacharyjczuka za zbrodnię morderstwa, popełnionego w Lukach na osobie Lei Hübscherowej.

Rabunek i usiłowane morderstwo. W nocy z 14 na 15 marca b. r. niewyśledzeni dotąd zbrodniarze, napadli w Gródku koło Lwowa, na byłego woźnego urzędu podatkowego Merjana, starca 82-letniego i usiłowali go zadusić. Gdy zobaczyli, że nie daje znaków życia, zrabowali kufer, w którym znajdowało się sto kilkadziesiąt złr. Starzec strasznie pokaleczony, przyszedł później do siebie, ale stan jego jest groźny. Zbrodniarzy poszukuje skrzętnie żandarmerya.

Lichwiarz. Przed trybunałem przemyskim toczyła się rozprawa przeciw Juce Hochowi, „arendarzowi“ z Laszek w powiecie jaworowskim, oskarzonemu o lichwę i namawianie do fałszywych zeznań. Wraz z nim zasiadło na ławie oskarżonych siedmnastu chłopów z Laszek, ofiar tego żyda, gdyż wszystkich on ich do fałszywych zeznań nakłonił.

Hoch przez cały szereg lat uprawiał lichwę i wyzyskiwał chłopów w niemożliwy sposób. Najmniejszy procent jaki pobierał, wynosił 50 proc. Mimo to, gdy prokuratorya się tą sprawą zajęła, pokrzywdzeni chłopi, za namową Hocha, usiłowali go bronić, fałszywie nawet świadczyli i za to też pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Trybunał skazał Hocha na 13 miesięcy ciężkiego więzienia i grzywnę 2000 koron, każdego zaś z oskarzonych włościan na 6 tygodni więzienia.

Zaraza płucna u bydła. Z powodu stwierdzonego w miesiącu lutym wybuchu zarazy płucnej u bydła w miejscowości Döbnicz na Węgrzech, w komitacie trenczyńskim, wydało Namiestnictwo okólnik do starostw i zwierzchności gminnych, w którym przepisuje jak najdalej idące środki ostrożności przeciw zawleczeniu zarazy tej do Galicyi.

Burza z piorunami i błyskawicami przeciągnęła po nad Turką dnia 16 marca.

Nowe armaty szybko strzałowe, na razie dwie na próbę nadeszły już do Wiednia z Düsseldorfu. Wkrótce odbędzie się próbne strzelanie. Ministerstwo wojny ma zamówić 2000 takich armat dla Austryi i Węgier; kosztować to będzie bagatelkę, bo tylko 140 milionów koron, które naturalnie zapłaci ludność.

Wydalenia. Z Prus wydalono znowu 14 austryackich poddanych, głównie Czechów i Polaków. A Austrya na to cicho, i ani myśli wydalać pruskich poddanych, którzy tu agitują za Prusami.

Zbrodnia wykryta po latach trzynastu. W Rawie ruskiej uwięziono Antoniego Baramuszczaka, właściciela realności w Rzyczkach i pisarza w kilku gminach, za zamordowanie własnej żony. Zastrzelił on ją jeszcze przed laty trzynastu, a przed światem ogłosił, że ją zabił koń uderzeniem kopyta. Sługa, jedyny świadek popełnionej przez niego zbrodni, obecnie go zdradziła, a Baramuszczak przesłuchany przez sędziego śledczego w Rawie, do zbrodni się przyznał.

Śmierć przez nieostrożność. W Stanisławowie zmarła Marya Zajączkowska, żona inspektora kolei z następującej przyczyny: Ś. p. Zajączkowska wyciskała jednej ze znajomych wrzód i palcami nienależycie

wymytymi zadarła sobie pieprz na twarzy. Nastąpiło skutkiem tego zakażenie krwi; nie pomogła operacya natychmiast przedsięwzięta i kobieta w sile wieku, matka 7 dzieci, zmarła po kilku dniach choroby.

Zamarznięcie. Z końcem marca znaleziono na polu zwanem „Liski“, niedaleko wsi Kulawy w pow. żółkiewskim, zwłoki mężczyzny, leżące na śniegu. Przeprowadzone przez tamtejszą żandarmeryę dochodzenia wykazały, że mężczyzną tym był kominiarz Wasyl Dżura, który wyszedł w dniu 11 marca z Turynki, celem wymiatania kominów do Kulawy. Według orzeczenia lekarza śmierć nastąpiła wskutek zamarznięcia.

Widoki na żniwa w roku bieżącym są za granicą według *Rolnika* takie: W południowej Rosyi, w Besarabii, i na Ukrainie stan ozimin jest dobry, natomiast w Prusach i we Francyi oziminy bardzo ucierpiały od silnych mrozów, które z początkiem stycznia przypadły na niepokrytą tam śniegiem rolę.

W południowych Niemczech było śniegu więcej, to też tam stan ozimin jest lepszy. W północnej Ameryce pszenica wyglądała doskonale do ostatnich czasów, dzięki pięknej pogodzie, ale na wielkich obszarach wystąpiła tak zwana „mucha hesska“, która dziesiątkuje oziminy.

Ostatnie wiadomości.

Odznaczenie. Cesarz Franciszek Józef nadał prezydentowi ministrów Koerberowi, wielki krzyż Leopolda, w nagrodę za to, że Rada państwa tego roku obraduje dość jakoś spokojnie.

Radapaństwa ma obradować do końca maja, a może nawet do połowy czerwca. W czerwcu zaś zwołane zostaną Sejmy na dłuższą sesyę.

Zaburzenia robotnicze. Z Węgier donoszą, że w kopalniach węgla Felsoe Galla przyszło do rozruchów z powodu strejku robotników, których żądań dyrekcya nie uwzględniła. Żandarmi i wojsko musieli wkroczyć, wojsko strzeliło do robotników, z pośród których jak słychać czterech padło trupem.

Z pod Prusaka. W Lawenburgu na Pomorzu odbyły się rewizye w kilku domach polskich.

Tamtejsze towarzystwo ludowe i jego przewodniczący, p. Koszalski, rozdawali polskim dzieciom polskie katechizmy, książeczki do nabożeństwa i elementarze. To podobno miało spowodować władze do zarządzenia rewizyi w polskich domach!

W Bułgaryi aresztowano cały komitet macedoński, ktory zamierzał teraz wywołać w Macedonii rewolucyę przeciw Turcyi.

Zaburzenia w Portugalii. W miejscowości Paramos tłum uliczny uderzył na klasztor i począł go obrzucać kamieniami. Zakonnicy dali z okien ognia do napastników, wskutek czego wiele osób jest rannych.

Z Chin. Podobno posłowie mocarstw europejskich już się zgodzili na wysokość sumy, jaką mają zapłacić Chiny, jako odszkodowanie. Żądają od Chin 500 milionów dolarów, czemu jednak sprzeciwił się poseł amerykański, twierdząc, że Chiny mogą zapłacić co najwięcej 200 milionów.

Słychać też, że jenerałowie wojsk europejskich uchwalili, aby wnet wycofać wojska ze stolicy Chin t. j. z Pekinu.

Z wojny afrykańskiej. Donoszą, że Botha, główny dowódca Boerów, skłania się do zawarcia pokoju z Anglią.

Dnia 11 kwietnia obiegała po świecie pogłoska, że Anglicy wzięli do niewoli jenerała Bothę.

Przewodnika Kółek rolniczych, organu Zarządu głównego tychże Kółek i jedynego popularnego pisma rolniczego, numer 7-my z 1 kwietnia b. r. wyszedł i zawiera następujące artykuły: W sprawie ubezpieczeń życiowych. — Objaśnienia o ekwiwalencie. — Ziemniaki. — Starania posiewne. — Zakładanie sztucznych łąk i pastwisk. — Uwagi o zakładaniu pasiek. — W sprawie projektowanych przymusowych targów na nierogaciznę w Krakowie i Białej. — Sprawozdanie z czynności oddziału rolniczego Towarzystwa na pierwszy kwartał 1901 r. — Sprawozdanie Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. — Kronika. — Informacye handlowe.

Ze sprawozdania Oddziału rolniczego wyjmujemy następujące daty, świadczące o silnym ruchu Kółek na polu rolniczem. Zarząd główny Towarzystwa zakupił dla Kółek rolniczych: 12100 kg. koniczyny czerwonej, 237 korcy lnu rygskiego i parnawskiego, 992 kg. buraków pastewnych, 2850 kg. innych pastewnych roślin i traw, 1650 kg. zbóż jarych. Razem na kwotę blisko 27000 koron.

Urządzono w 32 powiątach 125 pól doświadczalnych z uprawą nowych odmian owsa i jęczmienia na 119 morgach, dostarczając za darmo nasienia, a gdzie się potrzeba okazała, także nawozów sztucznych. Użyto na ten cel 12 odmian owsa, w ogólnej ilości 6975 kg. i 8 odmian jęczmienia w ogólnej ilości 4750 kg. Nawozów rozesłano 4100 kg.

Gorąca prośba!

Na górze Alwernia stanęła z ofiar ludu pobożnego wspaniała wieża, z której dzwony ogłaszają daleko cześć Pana Jezusa w obrazie cudownego; — wieża ta będzie pomnikiem wieku dziewiętnastego a zarazem hołdem Zbawicielowi na początku wieku dwudziestego.

Klasztor św. Franciszka na górze Alwernia puka jeszcze do serc litościwych o łaskawe ofiary przez nabywanie obrazów Pana Jezusa cudownego. Potrzeba bowiem jeszcze funduszów na zapłacenie długu, który ciąży na tej wieży i dzwonach.

Zakonnicy odprawiają w każdą niedzielę Mszę św. a więc 52 Mszy św. rocznie za wszystkich ofiarodawców tak żyjących jakoteż i zmarłych.

Ofiary przesyłać proszę pod adresem:

X. Stefan Podworski

klasztor Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) — **Alwernia** (poczta w miejscu). (1-5)

Opowiedzialny redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.